

SPOTKANIE W CZARNEJ DĄBRÓWCE

Pisze Leszek Kolankiewicz w czerwcu br.

W sytuacji, kiedy Jerzy Grotowski od sześciu lat przebywa i działa na emigracji, a Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzieniec” coraz częściej wyjeżdża z kraju na różne festiwale, polska młodzież zainteresowana teatrem, nazwijmy go, większego uczestnictwa, pozostawiona jest sama sobie. Tymczasem powstało już parę zespołów, które czerpiąc inspirację z filozofii artystycznej Grotowskiego, w praktyce odwołują się raczej do metod i estetyki „Gardzieniec”. Są to przede wszystkim poznańska Grupa Teatralna „Arka” kierowana przez Krzysztofa Czyżewskiego i Zespół „Węgałty” pod kierunkiem Wacława Sobaszkę. Właśnie te dwa zespoły nadawały ton spotkaniu, które w sierpniu tego roku odbyło się we wsi Czarna Dąbrówka, niedaleko Słupska.

Inspiratorami spotkania w Czarnej Dąbrówce byli — wspomniany Krzysztof Czyżewski i Wojciech Szroeder, kierujący miejscowym Teatrem „Berg”, ciężar organizacji wziął zaś na siebie Gminny Ośrodek Kultury. Obóz założono w lesie nad Łupawą — w miejscu doprawdy godnym specjalnej wzmianki, urzekającym niepospolitą urodą krajobrazu. Piękne też było spotkanie tam, pełne prostoty, świeżego zapachu, szczerości intencji, ciekawości do pracy i do innych ludzi, wzajemnego zrozumienia. W czasach dość ogólnego biadolenia nad stanem naszego życia i naszej sztuki, w czasach tryumfu teorii o zdradzonym przymierzu, te proste cnoty, objawiające się na co dzień, były doprawdy czymś takim, jak orzeźwiająca kąpiel w krystalicznie czystym nurcie Łupawy.

Najpierw odbyły się — jakże by inaczej — warsztaty teatralne, w których brali udział młodzi aktorzy z Teatru „Berg”, z sopockiej „Stajni Pegaza”: studenci, uczniowie szkół średnich. Właściwe zdarzenie odbyło się w dniach 11–14 sierpnia. Zjechało do Czarnej

Dąbrówki niemało wspaniałych, rzutkich ludzi, zresztą nie tylko Polaków — kto dowiedział się o spotkaniu, trafił. W Gminnym Ośrodku Kultury odbywały się „biesiady teatralne”, na których mówiono i dyskutowano o Limanowskim (Zbigniew Osiński), o Grotowskim (Leszek Kolankiewicz), o słowie w teatrze (Krzysztof Czyżewski). W Czarnej Dąbrówce, w Jasieniu i w Nożynie prezentowano spektakle. Khalid Tyabji z Indii pokazał *Pieśń błazna* — pantomimę czy raczej show we własnym układzie, Mieczysław Giedroń wystąpił w monodramie *Łagodna* według Dostojewskiego w reżyserii Stanisława Miedziewskiego, Paweł Kwiek wykonał performance *Taniec wolności*. Grupa „Arka”, wraz z Teatrem „Berg”, przedstawiła nocny spektakl w drodze *Poemat Gór* — niektóre obrazy, jak rozświetlone pochodniami podwórce przed walącym się domem z gromadą wieśniaków, czekających jakby na koniec świata, dorównywały niepokojącym pięknem i siłą obrazom z filmów Tarkowskiego; reszta zbyt może jeszcze bliska poetyce „Gardzieniec”. Podobnie w wypadku *Opowieści Vincenza*, dwuczęściowego spektaklu Zespołu „Węgałty” — ale tu właściwie cała druga część, z lalkami animowanymi na stole w wiejskiej świetlicy, z prostą a budującą opowieścią, była urody najszlachetniejszej.

Kto wie, czy nie najbardziej imponującym wydarzeniem całego spotkania w Czarnej Dąbrówce był spektakl miejscowego Teatru „Berg” — *Policzek wymierzony* zjawie według Gombrowicza. Gombrowicz grany przez uczniów w Gminnym Ośrodku Kultury — był Gombrowiczem! Powinni chyba o tym dowiedzieć się ci, którzy zbyt pochopnie wygłaszają mowy nad trumną polskiego teatru. Może warto byłoby czasami wyściubić nos z Warszawy, z beznadziejnie zamkniętych układów i sposobów myślenia.